

# Ludzie Wpływu

**Adam Piątkowski**

Chciałbym podzielić się z czytelnikami CELU kilkoma refleksjami na temat sytuacji w Polsce. Może zrobię to w troszkę inny sposób, niż zwykliśmy o tym słuchać w mediach, a nawet wśród ludzi kościoła.

Żyjemy w czasie ogromnego exodusu Polaków do innych krajów takich jak: Anglia, Irlandia, USA, itp. Najczęściej powiadają, że jest to wyjazd „za chlebem”. Wobec tak wielkiej liczby emigrujących pewien komentator gospodarczy stwierdził, że „jedno małe miasto znika w Polsce w ciągu miesiąca”. Czy rzeczywiście w naszym kraju nie ma chleba? Czy w Polsce jest ciężko? Jak chrześcijanie mają się zachować w sytuacji „mody na Zachód”? Jechać czy nie jechać? Na te i podobne pytania potrzebujemy znaleźć odpowiedź.

Przetrwać, odnieść sukces czy wywierać wpływ? W moim przekonaniu każdy człowiek żyje w jednej z trzech grup: przetrwania, sukcesu lub wpływu. Pierwsza grupa chce jakoś przetrwać, związać koniec z końcem. Można pomyśleć, że to trudna sytuacja wymusiła na nich takie nastawienie. Tymczasem okazuje się, że to nie sytuacja ekonomiczna czy polityczna jest główną przyczyną postawy „przetrwania”.

**- coś więcej niż przetrwać**

Ten rodzaj ludzi można spotkać nawet wśród osób bardzo zamożnych. Wynika to bardziej z mentalności niż z czegokolwiek innego. Właśnie sposób myślenia nastawia nas negatywnie do życia. Sami często tworzymy atmosferę tzw. beznadziejnych okoliczności: „szef to sknera”, „praca niewłaściwa”, „zarobki za małe”, „wszystko jest przeciwko mnie – więc muszę to jakoś przetrwać”. Zwykłe codzienne czynności są dla tych ludzi ciężarem, który trzeba znosić, więc kiedy przychodzą rzeczywiste trudności – nie mają ani siły, ani ochoty, by się z nimi zmierzyć. Najczęściej chcą uciec, zapomnieć, najlepiej zacząć od nowa. W tym momencie Irlandia, czy jakikolwiek inny kraj, jawi się bardzo atrakcyjnie. Staje się „ziemią obiecaną”. „Próbowałem przetrwać w Polsce, nie udało się, spróbuję na Zachodzie”. Rzeczywiście, okazuje się, że są lepsze zarobki, warunki życia, itp. Pozostaje tylko jeden problem, wciąż jestem człowiekiem, który pragnie tylko przetrwać. Chyba czas, bym zadał sobie pytanie: Czy właśnie o to mi w życiu chodzi?

„Chcę odnieść sukces”

Kolejna grupa to ludzie sukcesu. Chcą czegoś więcej niż przetrwania. Chcą odnieść sukces. Myślą o wybiciu się ponad przeciętną.



Są w stanie uczynić niemal wszystko, by wygrać. Śpieszą się niezmiernie, bo znajomy już ich wyprzedza. Muszą udowodnić światu, sobie, mamie, żonie albo byłemu szefowi, że są ważni, a przez to wartościowi. Ogromną wadą tego typu nastawienia jest brak perspektywy. Taki człowiek nie zdaje sobie sprawy z faktu, że sukces jest tylko punktem w jego życiu. Zanim go odniesie, walczy ze wszystkim, zмага się, często płacze, a następnie znowu walczy. Słucha wykładów motywacyjnych, jeździ na spotkania motywacyjne, na których słyszy: „Dalej, nie poddawaj się!!!”. Robi wszystko, co jest potrzebne. Torturuje się niesamowicie i często niszczy własne otoczenie, ponieważ jedną z podstawowych zasad sukcesu jest współzawodnictwo. Jeśli ja mam wygrać, ktoś musi przegrać. Bycie drugim to przegrana. Ja sam muszę osiągnąć szczyt. Aż w końcu... SUKCES! Upragniony moment, po którym natychmiast pojawia się uczucie braku. „Potrzebuję nowego wyzwania. Nie mogę stać w miejscu. Jestem przecież człowiekiem sukcesu”. Choć w działaniu tych osób można dostrzec wiele pozytywnych cech takich jak: samodyscyplina, gotowość na zmiany, odwaga, niezgoda na bylejąkość, itp., to jednak główną cechą ich życia jest wieczny niedosyt. Wciąż żyją tym, czego nie mają. A co najciekawsze, nic, ale to nic, nie jest w stanie zaspokoić tego uczucia braku na dłuższą metę. Większość czasu spędzają na wewnętrznym zmaganiu, stają się (w negatywnym znaczeniu) gotowi na wszystko. Często okazuje się, że cel uświęca środki. „Musiałem tak zrobić”, „gdybym powiedział prawdę, to straciłbym ten kontrakt”, „przecież nie muszę wystawić tego rachunku”, „zrobię cokolwiek zechcę, a Bóg mi pobłogosławi”, itp. Ta grupa również zasila Polonię w wielu krajach. Przecież tam jest łatwiej odnieść sukces. „Ludzie sukcesu” myślą: „Gdyby Bóg nie chciał, abym tu był, to zamknąłby jakieś drzwi” lub „gdyby Bóg nie chciał, abym był w Anglii, to

bym nie znalazł tu pracy”. Jeśli jesteś w tej grupie, to muszę Ci powiedzieć – Bóg jest bardziej zainteresowany tym, kim się stajesz, niż tym, co posiadasz. Twoja „ziemia obiecana” to ziemia, w której osadził Cię Bóg. Chyba, że wyraźne prowadzenie Ducha Świętego to zmieni. Nie możesz zmuszać Boga, by chodził za tobą dokądkolwiek się udasz. To my kroczymy za naszym Bogiem. Tam jest nasza obfitość, a przede wszystkim najdoskonalsza nasza osobowość. W Jego WOLI. Zadbaj o sukces Boga w miejscu, w którym cię stawia, a On zadba o twój. Ludzie wpływu

Pośród nas istnieją też ludzie z nastawieniem na zewnątrz. Żyją, by zmieniać świat w tej części, która jest im przeznaczona. Chcą pozostawić „ślad”. Pragną sprawić, by lepiej było nie tylko im, ale przede wszystkim innym. Sens życia stanowi dla nich poświęcenie się wyższemu celom (Bóg, rodzina, społeczeństwo, itp.). Nie narzekają na okoliczności, tylko je zmieniają. Ich postawa wyraża wdzięczność Bogu za wszystko. Chcą dzielić radość z innymi. Starają się nadawać sens życiu innych ludzi. Posiadają wszystkie pozytywne cechy człowieka powodzenia, jednak poruszają się ponad szczytami sukcesu. Są marzycielami, wizjonerami i strategami. To oni zmieniają nasz kraj. Mają nadzwyczajnego ducha, który jest niezachwiany bez względu na to, czy właśnie się im coś udało, czy przechodzą trudne chwile. Wiedzą, że Bóg współdziała z nimi we wszystkim dla ich dobra. Bije z nich optymizm i radość, a co najważniejsze są bardzo odważni. Odważni, by wierzyć, że ich „ziemia obiecana” to miejsce przeznaczenia, które dał im Bóg. To właśnie oni stanowią o sile polskich kościołów. Oni pozostali, gdyż ich ziemia obiecana to POLSKA!

Źródło Magazyn Chrześcijański CEL